Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w Drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

GAZETA KRAKOWSKA.

Kwartalnie kosztuje ZłR. 4. Konw. Mon. miesięcznie Złp. 6.

№ 227. PIĄTEK 6 Października 1848.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła pod. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i inne uwagi.
5 6''	27'' 8, 91	† 7, 0	3 17	Pn. Wschodni słaby	Pochmurno	†5. 2
2	9, 29	11, 6	3 06	„ „	Pogoda z chmurami	11. 9
10	9. 70	6, 8	3 11	Zachodni „	„	

Rzeczy krajowe.

KRAKÓW.

W Nrze 5 pisma „*Przeglądu*" przyczytaliśmy artykuł pod nazwą „*potrzeba propagandy*" a pragnąc aby myśli w tymże zawarte trafiły do serc Rodaków naszych takowy umieszczamy.

Potrzeba Propagandy.

Któż z nas nie dostrzegł, że pomimo ogromu dokonanych zmian socyalnych w czasach ostatnich, niema u nas dotąd rzeczywistego zlania się starodawnych warstw społeczeńskich, a szczególniéj żywiołu wiejskiego, a z tak zwanym stanem szlacheckim. Skąd to pochodzi? Jestże szlachta tak zakamieniała w swoich Przesądach, że jéj bez nich życie nie miłe; albo czy chłop w zemście aż do tyla zaciekły, że rozbudzić w sobie braterskich uczuć nie może? Ani jedno, ni drugie. Szlachta już od pół roku wyrzekła się dobrowolnie pańszczyzny, a tym czynem wspaniałomyślnym, złożyła niezaprzeczone dowody i postępu i poświęcenia, — a chłop przyjął z rozrzewnieniem dar ten sprawiedliwości braterskiéj, i używa w radości od poł roku owoców jego. Ale są między szlachtą niektórzy, co dzisiaj tak żyją po wsiach oddzielni i odrąbani od chłopów, jakby za najlepszych czasów szlacheckich, z całym dawnym przepychem — rozpustą i zbytkami, zapominając o tém, że dla człowieka, w którym się rozbudziły uczucia osobistéj godności, nic nie ma dokuczliwszego, i nic bardziéj go rażącego, nad to wydzielanie się i odróżnianie ciągłe, we wszystkiém co powszednie życie jego stanowi, zaczynając od języka i ubioru, od napoju i jadła, aż do pracy i wypoczynku, aż do zabaw i nudów. Nie dosyć na tém. Są pomiędzy szlachtą i tacy, co porwani wirem konieczności na razie, żałują dzisiaj daru, tęsknią za pańszczyzną, a swojego żalu ukryć nie umiejąc przed chłopem, dokuczają mu codzień przymówkami dobrodziejstwa swojego, a tym sposobem niszczą wartość ofiary, i budzą w nim podejrzliwość zamachu ku zwróceniu przeszłości. Taki stan trwać nie może. Takie życie nazywać się życiem nie warte. Chcemy zgody, miłości, bezpieczeństwa, — pobratajmyż się z ludem we wszystkiém i na zawsze, bez żalu i przymówek, bez dąsów i wyrzekań. — bez żadnéj złéj wstecz albo naprzód myśli Ukochajmy lud całém sercem, — a ukochajmy go nie dla tego tylko, że kochać go sam Bóg Ojciec i Bóg Chrystus przykazał, i nie dla tego tylko, że to nasi bracia Polacy, ale nadto przez uczucie obowiązku i sprawiedliwości — powrócenia ludowi długu, któryśmy naszém jego uciemiężeniem, u niego zaciągnęli. Stał się ktoś mimowolnie przyczyną bólu lub kalectwa bliźniego swego, potrącił go niechcący, a jednakże jeśli poczciwy jeżeli przyzwoity i obyczajny tylko, czyliż go nie przeprasza, czyliż żnim nie boleje i nie cierpi pospołu, czyliż mu w téj aczkolwiek mimowolnéj przykrości nie stara się jak może ulżyć, osłodzić, aby poszła w niepamięć. A cóż tedy dopiero winniśmy temu bratu naszemu któregośmy tłukli, bili, męczyli, przeciążali pracą przez tyle wieków; bratu chłopu z winy naszéj do takiéj doprowadzonemu nędzy, jakiéj pono nie doznają zwierzęta leśne, temu bratu tak zaniedbanemu tak ociemnionemu, że nie ledwo czasem z samémi zrównanemu bydlęty. Zaiste nie dziwujmy się jego ku nam obojętności, nawet nienawiści — gdyby miał jaką, ale go naszą sprawiedliwością — naszą gotowością, naszą niezmordowaną starannością wynagrodzenia mu krzywd zadanych, zagojenia ran nazbyt świeżych jeszcze, z każdym dniem coraz silniéj przywiązujmy do siebie. „Chłop ciemny, chłop głupi — mówimy — chłop zacięty, uparty — mściwy, chłop na sprawę ojczystą obojętny, — zmoskwiczony, zniemczony, wypolszczony! Otóż obowiązkiem naszym odtąd niech będzie odrobić to — co za sprawą naszą dotąd złego się stało, — obudzić, poruszyć, oświécić, zainteresować, spolszczyć. Tylko żeby téj powinności dopełnić, nie dosyć jest życzyć, radzić, chcieć nawet, ale odłożywszy *pia desiderya* na stronę, czynną zacząć pracę reformy, którąby tak sformułować można: 1) Przeróbmy się sami; 2) przeróbmy drugich. Taka reforma będzie razem najskuteczniejszą propagandą, bo przykładem i wzorem żywym, któremu nigdy gołe słowo nie sprosta. Mieszka naprzykład ktoś na wsi, otoczony licznem sąsiedztwem. A jeżeli dom jego opuszczony i od zgnilizny się wali, wewnątrz domu nieporządek i brudy, w ogrodzie jego chwasty, rola jego odłogiem, las wycięty i za lichwę przez żydów rozdrapany, jakiém czołém śmiałżeby upominać sąsiada, że u niego gospodarstwo w nieładzie. To co mówim przez porównanie o gospodarstwie domowém, odnosi się także do ducha. Chcemy ażeby nas kochano, ukochajmyż wprzód drugich. — Chcemy ażeby lud w swéj powinności się poczuł,

poczujmyż się przedewszystkiém w niéj sami. Ale jeżeli w sobie ku téj się pracy nie kwapim, jeźli przez siebie nie zstępujem do drugich, i jeszcze zamiast spółpracy, złorzeczym pracy innych; jeźli zapominamy, że niezgrabna nawet, byle szczéra i poczciwa robota, stokroć jeszcze lepsza od żadnéj — jak naprzykład chléb chłopski, czarny z łuską na poły, choć nie lepszy od szlacheckiego białego, lepszy wszakże niż żaden, — to i jakże dziwić się mamy, że nie wszystko idzie według naszych nadziei i życzenia?— „Ale bo już niema nic do roboty, powie może kto jeszcze, — propaganda dawno skończona!“—Skończona? Nie wcale. Właśnie zaczyna się dopiero! Skończona po dawnemu, dla starego świata. Zaczyna się po nowemu, dla młodego świata. Każdy wiek ma swoje potrzeby, i póki ludzi starczy, pewnie im nie zabreknie roboty, byle im nie zabrakło ochoty. Propaganda jest dziś nawet potrzebniéjsza niż kiedy, i to równie dla szlachty jak dla chłopów, z tą roźnieą tylko, że to co było oświecone, wyuczone po dawnemu, trudniéj się uczyć daje, jak to co było zaniedbane i ciemne. Chcemy Polski. Wszak na to zgoda między nami powszechna. Ale jakże przyjść do niéj? pytają zaraz ciemni. »Nie rozsądne, nie legatne pytanie! wołają oświeceni — *naprzód być a potem jak być*! Mam naprzykład w domu moim rabusiów, a wnim przez nich meble popsute i poprzewracane, naprzód mi więc rabusiów wypędźcie, a potem meble naprawiać i ustawiać będziemy. „Rada co do mebli bardzo rozsądna i legalne, ale tu także, i to przedewszystkim o rabusiów idzie, a Polska to dom nas wszystkich więc musimy w przód się naradzić: jak wypędzić, a przytem wiedzieć czy jak ich z domu naszego wypędzim, znajdzie się téż w nim i dla nas łóżko a na łóżko choć kącik przy ustawianiu mebli. To jest jeden mały przykład że trzeba propagandy a drugi jeszcze mniejszy. „Precz z stronnictwami, — my nie znamy żadnych równictw między nami, my wszyscy jesteśmy Polakami, — my wszyscy chcemy Polski, a w téj Polsce dla wszystkich Polaków równych praw obywatelskich“ Bardzo poczciwie i mądrze. Tym sposobem powracają nareszcie do praw swoich, ci długo pozbawieni ich bracia nasi, męczennicy siedemnasto letniego wygnania — „To emigranci! Emigranci nie są krajowcy!„ Na Boga Panowie rozsądku i legalności! Jak to? Polacy przez lat siedemnaście za Polskę, za was i za siebie na tułactwie i po więzieniach cierpiący. Polacy co tam za was i za siebie powinność polskę pełnili; co z tamtąd do was jak do swoich naj droższych braci tęsknili, teraz powróceni do kraju nie mają być w nim krajowcami, Polacy w Polsce nie mają być według Polaków Polakami w Polsce? . . . Nie skończę! Pióro z ręki wypadło. *Leon Zienkowicz.*

Uwiadomienie. Nim uczynić zdołamy zadosyć woli obywatela **T.** *Gaidzicz* ogłaszając wytoczenie sprawy jego dowodzące jasno, że *Xdz Macke* był szpiegiem Zajączkowskiego, to wprzódy oświadczamy przed majestatem opinii— że mamy w ręku *dowody*, jako że **Ksiądz** *Macke* prowadził życie *niemoralne, z godnością professora, a tém mniej najszanowniejszego stanu duchownego niezgodne, i jako tenże okazał się gorszycielem młodzieży.*

J. K. Wołkowiński Obywatel ojciec rodziny.— Wł. *Iżycki R. G. K.*

(A. N.) Obywatelowi Ferdynandowi Hałatkiewiczowi — prawemu Polakowi — za czyn, który on skromném pokrył milczeniem, a który cechuje w nim zacnego ziomka, publicznie składamy niniejszém cześć, upraszając by przyjął serdeczność naszą, jako dług Braterstwa. *X. Z. W. Z. W. I. J. K. T. Z. O. M. A. C. B. W. P. G. L. T. J. V. M. B.*

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

AUSTRYA.

Wiedeń 3 Października. Na dzisiejszém posiedzeniu sejmowém rozprawiano nad tém pytaniem czy prawa zasadnicze mają być wzięte natychmiast pod zupełną naradę, lub też, stósownie do porządku spraw sejmowych, wprzód przez wydziały przejść muszą. Izba oświadczyła się za tém ostatniém.

Mieszkańcy Wiednia są bardzo obojętni w sprawie węgiersko-kroackiéj. Kroackie i węgierskie stronnictwa starają się zająć publiczność na korzyść swéj narodowości i w tym celu najsprzeczniejsze rozpuszczają wieści; lecz wiedeńczycy słuchają ich z zupełną obojętnością, jak gdyby opiewały wojnę Rossyan na Kaukazie, lub zdobycie Meksyku przez północnych Amerykanów. — Arcyksiążę Stefan przebywa obecnie w Bernie; wczoraj chciano mu kocią muzykę wyprawić, jednak do tego nie przyszło. Matka Cesarza ma także przybyć do Berna na dłuższy przeciąg czasu. Otrzymujemy dziś pewne wiadomości z Pesztu, że Lamberg po swojém przybyciu do Budy, w twierdzy w drożce poznany, pod strażą gwardyi narodowéj miał być odstawiony do Pesztu. Lud tymczasem w Peszcie, posłyszawszy o tém iż Lamberg do Budy sam jeden przybył, i chciał objąć dowództwo nad wojskiem, zebrał się w tłumy i z kosami, widłami, i bronią w ręku pospieszył do Budy Alić na moście napotkał go pod eskortą gwardyi narodowéj, dorożkę zatrzymał, – wywleczono go z niéj i chciano do Dunaju wrzucić. Lecz to się nie udało, gdyż ktoś z ludu pchnął sztylet w pierś jego, a wtedy kosami siekano go z zemstą. Tak padł austryacki jenerał — tak padną wszyscy nieprzyjaciele postępu — lud nie zna granic, i zemścił się aż zgroza przejmuje. Nawet i posiekanego trupa nie oszczędzał — lecz odwróćmy się od tego obrazu — robi on okropne wrażenie.

Latour min. wojny działa w najlepszém porozumieniu z planami Jellaczyca, wspiéra je z funduszów kassy austryackiéj, a następnie wypowiedział otwarcie wojnę Węgrom, lecz pod inną postacią. Ztąd wypada, że Latour zawiódł prywatne stowarzyszenia, zdradził zgromadzenie narodowe austryackie, i złamał dane słowo honoru publicznie. Wydał więc summy ze Skarbu, Austryą poniżył, *konstytucyjny* minister austryacki. Ciekawa rzecz, czy za to jeszcze nie otrzyma orderu.

Orawicza 26 Września. Serbowie napadnięci niespodziewanie przez gwardyą narodową ponieśli klęskę. 100 jeńców zabrali Węgrzy a 200 ubili resztę zaś odparli aż po za Wleikowacz.

WĘGRY.

Peszt 1 Października. Zwyciężyliśmy! — oto głos rozlégający się teraz po całych Węgrzech. —

D. 29 Jellaczycz uderzył na nas w blizkości Welenczy, lecz po dwakroć ze znaczną stratą odparty został. Oprócz mnóstwa jeńców, zdobyli Węgrzy 6 armat a dwie zdemontowali.

O godz. 2 cofnął się nieprzyjaciel, nie ku głównemu korpusowi armii lecz na prawo. Ztąd wnosili Węgrzy, iż zamierzył pewnie w nocy napaść na nich z téj strony, a zwłaszcza, że lubi robić podobne wycieczki i te mu się szczęśliwie powodzą. — Złożyli więc Węgrzy radę wojskową i postanowili wrócić część armii ku Pesztowi o 4ry stacye, aby przeszkodzić dywersyi nieprzyjaciela, jaką miał na stolicę wykonać. W odwrocie tym zdarzył się w armii węgierskiéj bardzo smutny wypadek; oddział huzarów nie poznał piechoty, zagrzmiały działa do walki, lecz wkrótce poznano się na błędzie.

Dziś w nocy komitet obrony krajowéj odbył posiedzenie na ratuszu, i postanowił co tylko było można dla odparcia nieprzyjaciela, gdyby się zbliżył pod mury miasta. Konne gwardye narodowe wyjechały naprzeciw armii Jellaczyca; gdyby dziś w bliskości nieprzyjaciela spostrzegły były, wróciłyby do miasta natychmiast. Ze wszystkich doniesień wypada, iż nie potrzeba już wcale w obozie węgierskim regularnego wojska, tylko ogromnych mass ludu. Komitet obrony téż woła, aby takie massy z Pesztu czemprędzéj ruszały. — *Nieprzyjaciel nie ma najmniejszéj odwagi, skoro już Jellaczyc podczas bitwy ostatniéj z tylu na swoich żołnierzy strzelać kazał, dla tego iż naprzód maszerować nie chcieli.* Jeżeli się to potwierdza, czemu mocno wierzę, gdyż mi o tém osoby wiarogodne doniosły, zatém potrzeba nam tylko tłumów! nieprzyjaciela zastępy są liczniejsze od naszych, miałażby więc ta dziarska armia walczyć wciąż odpornie? coby koniecznie nastąpić musiało, gdyby nie nadciągły massy ludu.

Straty jakie poniosło lewe skrzydło armii Jellaczyca są bardzo znaczne. Mnóstwo amunicyi broni i papierów wpało w ręce Węgrom.

Późniejsze listy donoszą, że d. 30 Węgrzy uderzyli na główną siłę Kroatów i po ośmiogodzinnéj rozpaczliwéj walce odparto Jellaczyca ku Weszprim gdzie zagrożony z północy przez Kazim. Esterhazego nadciągającego z 15000 gwardyj narodowych węgierskich z tyłu zaś przez nakazane pospolite ruszenie cofnął się aż za jezioro błotnickie. Kroatom więc podług tego niepomyślnie się wiedzie. Miasto Peszt i twierdza Ofen przedstawiają obraz zupełnego obozu, i od pamiętnego uzbrojenia Saragossy — nigdzie podobnego przykładu zapału fanatycznego i poświęcenia się w dziejach nie znajdzie. Klęska Słowaków w Węgrzech górnych dowodzi jasno — jak potężny Madziaryzm przeciw Wszechsławiańszczyznie. W Peszcie zaś plany Kamarylli i spisek absolutyzmu znalazł swój cel, swój grób.

Francuzi bawiący w Węgrzech, chwycili także za oręż. Wydali oni proklamacyę, którą w Peszcie po rogach ulic widziano. Jéj treść jest następująca:

„Obywatele francuzcy bawiący obecnie w Peszcie, otrzymali pozwolenie uformowania oddzielnego korpusu ochotników, pod sztandarem z barwami francuzkiemi i węgierskiemi. Przyjmą broń od węgierskiego rządu i wyruszą do boju pod dowództwem dawnego marynarza p. Lafite, u którego się zapisują. Przywdzieją oni mundury gwardyi narodowéj paryzkiéj. Pokażą oni swoim rodakom, a szczególniéj Zgromadzeniu narodowemu, że chorągiew Rzeczypospolitéj wszędzie powiewać powinna, gdzie się toczy walka za wolność. Bodajby Francya chciała zrozumieć ten głos oddalonych swych synów."

Korpus ten już uformowany zupełnie, walczy w téj chwili obok armii węgierskiéj z nieprzyjacielem. —

NIEMCY.

Sigmaringen 28 Września. Lud broni rządowi wydać nie chciał, ani wojska Rzeszy niemieckiéj na kwatery nie przyjął. Z tego powodu strwożony książę Hohenzolern wraz z małżonką uciekł nocą z swéj krainy; powstała anarchia; słychać że wszyscy arystokraci zamożni tu zrabowani, urzędnikerya zaś reakcyjna wymordowaną zostanie.

WŁOCHY.

Wenecya. Już dawno wypłynęła floteczka austryacka z Tryestu, by obtoczyć Wenecyę od strony morza, nie dopuścić żywności ni amunicyi, słowem zmusić miasto do rychłego spuszczenia się na łaskę Austryacką. Lecz niestety flota owa była za krótka, wystarczyła na obciągnięcie ledwie kilku kącików, i Wenecya jak miała dawniéj komunikacye, tak je ma nieprzerwanie i teraz z całemi Włochami, a szczególniéj od strony Rzymu. W Wenecyi podług wiadomości przybyłych do Wiednia wylądowało 6,000 Francuzów, amunicyi ciągle przybywa z Ankony, żywności podostatkiem i wojska; pytanie: czy rychło Austrya Wenecyą zdobędzie?

Turyn. Dziennik Rządowy medyolański donosi o zawieszeniu broni na dni 30 gazeta zaś Turyńska także urzędownie pisze o przedłużaniu się tajemnym tegoż zawieszenia z dnia na dzień któremuż więc z tych dwóch *dzienników rządowych* wierzyć mamy. Zdaje się jednakże że przedłużenie to urzędownie zatwierdzonem nie jest, bo i francuzkie dzienniki nic o tém pewnego nie wiedzą, ale że tak Austryacy jak Piemont ciągle gotują się w milczeniu do walki, i jedna strona czeka rychło ją druga zaczepi a czas jaki przytem upływa jest mniemanem przdłeużeniem zawieszenia broni.

Lombardya. Pułki węgierskie we Włoszech oświadczyły Radeckiemu że żadnym sposobem dłużéj tam nie pozostaną i natychmiast na ratunek ojczyźnie pośpieszą. Podobnie i Kroaci uczynić mieli.

Tłumy Szwajcarów w skutek rozkazu Radeckiego wypędzonych z Lombardyi przybywa do Kantonu Tessin. Podobne postępowanie austryackiego feldmarszałka oburzyło całą Szwajcaryą przeciw Austryi zyskała więc Armia Radeckiego jednego nieprzyjaciela więcéj — i ten mu się teraz bardzo przydać może!!

W Medyolanie trwają ciągle prześladowania Włochów. O 10 godzinie każdy ma być w domu; patrole dają ognia do trzech razem stojących osób zgraja żołnierzy napadła sklep Appianiego który szczęśliwie ratował się ucieczką od śmierci, małżonka zaś jego będąca natenczas w ciąży, przerażona gwałtami, poroniła. Przed kilku dniami wyliczono po 50 kijów trzem poważnym obywatelom miasta, za to iż mieli na głowie kalabryjskie kapelusze. Za każdem razem kazali im Austracy wołać *niech żyją Włochy!* Ukarano tak samo trzech porządnych młodzieńców, schwytanych na ulicy po godzinie 10téj.

Każdy noszący suknie aksamitne, ulega surowemu prześladowaniu; trzeba koniecznie ubierać się w odzież sukienną z fabryk austryackich. Deputacya składająca się z Podesty, assessora Rady miejskiéj i Arcybiskupa udała się do Radeckiego, z protestem przeciw podobnym gwałtom; lecz ten bohater powtórzył słowa Arcyksięcia Reignier: *zobaczę, powiem, uczynię co będzie można*, a na drugi dzień dał rozkaz karania śmiercią przez rozstrzelanie.

Najnowsze wiadomości.

Słychać że Rossya w obecnéj chwili ma zaciągnąć pożyczkę 3 mili. sr. r. od Austryi.

Dowiadujemy się, że kilkaset Polaków uwiedzionych przez zdradziecką reakcyą dało się pobudzić do wzięcia za broń przeciwko Węgrom na rzecz Jellaczyca. Jednakże gdy przeszli granicę zostali od Węgrów otoczeni, w pień wycięci, a wieś w któréj się byli oszańcowali, spalona.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

Od dnia 5 do dnia 6 Paździer.

Kotarski Józef ob., z Galicyi; — Stadnicki Aleksander ob., z Drezna; — Jabłonowski Stanisław Felix ob., z Bruxelli.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 9,899

OBWIESZCZENIE.

W imieniu P. Felixa Boczkowskiego czeladnika zegarmistrzowskiego, wniesionem zostało żądanie o udzielenie mu pozwolenia do przesiedlenia się z tutejszego Miasta w Galicyą a mianowicie do Tarnowa, gdzie obecnie zamieszkuje; zawiadomiając o tém C. K. Urząd Cyrkularny Krakowski tych wszystkich, których to interessować może, zarazem oznajmia, — że jeżeliby kto miał do wspomnionego P. Boczkowskiego jakie pretensye, winien się z takowemi w ciągu jednego miesiąca zgłosić, po upływie bowiem tego terminu — żądane pozwolenie zostanie mu udzielaném.

Kraków d. 9 Września 1848.

HOPPE.

Nr 5649.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W załatwieniu podania Mateusza Rogowskiego i Karola Seidel imieniem opiekuńczym Małoletnich po niegdy Joannie Rogowskiéj pozostałych dzieci to jest: Józefy Leony Maxyanny i Joanny Rogowskich córek oraz Jana Adama i Meteusza Rogowskich synów działających o przyznanie na rzecz tychże Małoletnich spadku po Matce ich Joannie Rogowskiéj pozostałego z połowy nieruchomości w Krakowie pod L. 45 w Gminie 6 położonéj składającego się — C K. Trybunał po wysłuchaniu Wniosku C. K. Prokuratora wzywa wszystkich prawo mieć mogących do pomnienionego spadku, aby z takowemi w terminie miesięcy trzech do Trybnnału się zgłosili wrazie bowiem przeciwnym po upływie czasu tego spadek rzeczony zgłaszającym się sukcessorom Joanny Rogowskiéj przyznanym zostanie.

Kraków d. 15 Września 1848.

Sędzia Prezydujący

J. *Czernicki*.

(2r.) Z. Sekretarz P. *Burzyński*

Ces. Król. Notaryusz Publiczny

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na mocy polecenia C. K. Trybunału M. Krakowa z dnia 28 Września b. r. Nr. 5893 wydanego, odbywać się będzie licytacya ruchomości po Konstantym i Julii Michlikach pozostałych, jako to: stolarszczyzny, sukni, bielizny męzkich i kobiecych, naczyń kuchennych, fajansów, szkła, kosztowności, oraz towarów wełnianych i jedwabnych — a to w dniu 11 b. m. i r. o godzinie 9 rano w domu Nr. 552 przy ulicy Floryańskiéj. — Chęć licytowania mający z srebrną grubą *courrant* monetą przybyć raczą.

Kraków d. 3 Października 1848 r.

(2r.) Sebestyan *Korytowski.*

Doniesienie prywatne.

Podpisany ma honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż z dniem 15 b. m. w Kamienicy Pana Zapfa pod Nr. 546 przy Ulicy Floryańskiéj otworzonem zostaje KASSYNO oraz CZYTELNIA PUBLICZNA Dzienników tak krajowych jako i zagranicznych. — Kassyno zaopatrzonem będzie w to wszystko, co do wygody i przyjemności zaszczycających mnie Gości potrzebnem będzie. — Wnijście każdemu wolne i bezpłatne.

J. Przybylski.

Redaktor **Władysław Iżycki.** *Nakł. i Druk.* **St. Gieszkowskiego.**